Nr. 185. **Kraków, Wtorek 15 Sierpnia 1893.** **Rocznik XII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wezwanie do obrony kresów.

Zamieściliśmy w poprzednim numerze korespondencyę z Biały, przypominającą postępy germanizacyi i krzywdy polskiej ludności w tem mieście, położonem na obszarze Galicyi. Zaiste wręcz niepojętą jest rzeczą, skąd pochodzą i czem usprawiedliwić anormalne stosunki w zakątku naszego kraju, dokąd przecież sięgać powinien wpływ naszych władz politycznych i autonomicznych. Nie mamy zwyczaju odgrażać się, a tem mniej, w miejsce argumentacyi, przywoływać na pomoc władze publiczne; atoli mamy prawo domagać się, aby te władze, dlatego, że spoczywają w ręku Polaków, nie unosiły się skrupułami i czułostkowością i nie doprowadzały do tego, że większość polska uchylać musi karku przed terroryzmem garstki niemieckich spekulantów. Nie dążymy do majoryzowania Niemców, — ale poczytujemy za obowiązek tak namiestnictwa, jak Wydziału krajowego, bronić ludność polską przed przymusowem wynarodowieniem, jakiego gorszące przykłady mamy w Biały i jej okolicy.

Dopiero ostatniemi czasy ocknął się Wydział krajowy i rozpoczął kampanię z magistratem bialskim, — wyczekiwać tylko należy, aby z równą troskliwością wglądał także w inne objawy działalności autonomicznej w tych stronach, i aby w tym względzie znalazł skuteczną pomoc w organach politycznych. Zwłaszcza zaś godziłoby się, aby Rada szkolna krajowa pamiętała, że Biała także do Galicyi należy, a tem samem podlega jurysdykcyi naszej najwyższej magistratury szkolnej. Przecież taka bezprawna propaganda w duchu niemieckim, jaka odbywa się w bialskiej szkole uzupełniającej, — bezkarnie uchodzić nie powinna, a wiele innych spraw w zakres szkolnictwa tamtejszego wchodzących wymagałoby również sumiennego zbadania.

Powiedzmy sobie szczerze, że ogół społeczeństwa naszego, — którego usposobienie podzielają w tym wypadku reprezentanci władz politycznych i autonomicznych, — z dziwnie zimną krwią patrzy na pasowanie się ludności polskiej z nawałą niemiecką w zachodniej Galicyi i na Śląsku. Gdyby nie dziennikarstwo, które od czasu do czasu przypomina, czy to potrzebę składek na instytucye polskie w tych stronach, czy wcale nie rzadkie wypadki terroryzmu niemieckiego, — wnet zapomnianoby o tej braci polskiej na kresach naszej ojczyzny. W ostatnich latach przebrała się miarka polskiej cierpliwości i nieco więcej zajmujemy się Białą i Cieszynem; daleko jednak do jakiejś zbiorowej i zorganizowanej akcyi, popartej powagą całego kraju i całego społeczeństwa.

Inicyatywa wyjść tutaj powinna z sejmu krajowego; stronnictwa ubiegać się powinny o to, aby sobie nie dać odebrać pierwszeństwa w podjęciu i załatwieniu sprawy tak ważnej i patryotycznej. Nie wystarczy dać jedno lub drugie stypendyum Ślązakowi lub zasilić instytucye kresowe roczną subwencyą; jest to dopiero oznaką dobrej woli i życzliwości, którym brak jednakże silniejszego wyrazu i dowodów energicznej akcyi. A tam, dokąd nie sięga wpływ sejmu krajowego, dotrzeć powinno Koło polskie. Lewica Koła podniosła wprawdzie sprawę śląską, pogadano o niej z ubolewaniem, miano coś zrobić i koniec końców nic nie zrobiono. Tymczasem niemczą się całe pokolenia polskie w szkołach śląskich i bialskich, fala niemiecka podmywa coraz dalsze obszary ziem polskich.

Z tej bezczynności wobec sprawy polskiej na zachodnich kresach otrząść się raz musimy, jeśli nie chcemy narazić się na ciężką odpowiedzialność moralną wobec całej Polski za dalsze postępy germanizacyi i zanik żywiołu polskiego w zachodniej Galicyi i na Śląsku — za otwarcie kraju całego na zalew niemiecki.

* * *

Skoro już o tych sprawach mówimy, godzi się podnieść, że ludność polska na Śląsku broni się sama, jak może przed wynarodowieniem, choć sprostać zadaniu nie jest w stanie. Grożące jej niebezpieczeństwo przypomina patryotyczny *Rolnik Śląski* wychodzący w Nawsi. W ostatnim numerze tego pisemka ludowego znajdujemy pouczający artykuł p. t.: „Dokąd z naszymi synami?" Redakcya przypomina rodzicom, aby dzieci swoich nie „kierowali" na zwykłych „zjadaczy chleba", lecz na obrońców uciśnionego ludu polskiego i piastunów idei polskiej. Ten kierunek nadać winna rodzina młodzieży śląskiej, bo szkoła działa w duchu wręcz przeciwnym.

„Nasze szkoły średnie — pisze *Rolnik* — niemczą nam nasze dzieci, czynią cudzemi. One je niemczą przez to, że nie uczą ich ojczystego języka, że im tylko cudze wychwalają, że nie pielęgnują w nich miłości do swego narodu. W każdym narodzie i społeczeństwie szkoły są największą dźwignią społeczeństwa, u nas przeciwnie szkoły są najprzedniejszym zakładem do naszej zagłady i do naszego wytępienia, warsztatem przerabiającym naszą młodzież na wrogów swej narodowości. Jednostkom służą szkoły te do otrzymania kawałka chleba, do nabycia oświaty i nauki, ale lud cały zubożają one codziennie, wyrywając mu najlepsze siły intelektualne i moralne.

„Dlatego musimy się starać o polskie szkoły średnie. Abyśmy je osięgli, musimy ponosić wszelkie możliwe ofiary. Inaczej będzie nam panował dziś Niemiec, jutro Czech, a my będziemy odwiecznem, od wszystkich wzgardzonem pomiotłem w naszym kraju. Wreszcie musimy, szczególnie póki szkół średnich nie mamy, synów naszych wysyłać do polskich szkół wyższych i fachowych. Mamy polskie szkoły rolnicze, handlowe, przemysłowe, polską wszechnicę, polską technikę i t. d., pocóż nam syny nasze wysyłać tylko do szkół niemieckich? Tam synowie nasi odetchną świeższem powietrzem narodowem, krew polska w nich się odezwie, nauczą się języka swego ojczystego, odrodzą się narodowo i przyjdą do poczucia obowiązku swego względem własnego ludu i narodu. Tam im także w wielu innych względach lepiej będzie niż w szkołach niemieckich, bo tam wszystkim naszym sprzyjają nie tylko słowami, ale ich usilnie wspierają. A nawet o chleb i posadę we wielu kierunkach łatwiej im będzie przy dokładnej znajomości języków swojego i niemieckiego.

„Odzywamy się więc do rodziców, mających synów, co pokończyli szkoły średnie, lub opuszczają takowe, aby ich wysłali do szkół fachowych, żeby ich dawali do polskich zakładów, wysyłali do polskich szkół. Przestańmy raz być samobójcami, zabijającymi i krzywdzącymi nasz własny lud. Szczególną uwagę rodziców zwracamy na szkoły handlowe i przemysłowe. Kto ukończył 8-klasową szkołę miejską (wydziałową), albo 2—4 klasy szkoły realnej lub gimnazyum, a następnie przerobi szkołę handlową lub przemysłową, ma otwarte drzwi do mnóstwa zawodów i znajdzie w wczesnym wieku samoistne, a nieraz bardzo dobrze płatne stanowisko. Poleca się zaś iść na odnośne szkoły do Krakowa, bo znając język niemiecki z tutejszych szkół, a wyuczywszy się dobrze po polsku, chłopak taki ma na wszystkie strony otwartą drogę, a przedewszystkiem nie przepada dla swego ludu i narodu, lecz stanie się jego użytecznym członkiem i godnym synem. Na zapytania w tym względzie każdego czasu chętnie udzielimy wszelkich możliwych objaśnień".

Z prawdziwem uznaniem dla kresowych działaczy naszych odczytuje się te pełne godności i zrozumienia narodowego słowa. Pamiętajmyż, abyśmy nie zawiedli zaufania, z jakiem zwracają się do nas rodacy nasi ze Śląska, i aby młodzież śląska, przybywająca do naszych zakładów naukowych, znalazła istotnie to, czego tu szuka: wychowanie narodowe i gruntowne wykształcenie fachowe.

Z międzynarodowego socyalistycznego kongresu w Zurychu.

W piątek na popołudniowem posiedzeniu przedmiotem obrad były ogólne postanowienia, dotyczące święta robotniczego w dniu 1 maja.

Komisya postawiła wnioski następujące:

1. Dzień 1 maja jest powszechnem świętem robotników, w tym dniu powinni oni zaznaczać wspólność swoich dążeń i powszechną solidarność. Dzień ten powinien być dniem wolnym od pracy, o ile tego rzeczywiste stosunki w poszczególnych krajach nie uniemożliwiają.

2. Socyalna demokracya każdego kraju ma obowiązek dążyć do przeprowadzenia świętowania w dniu 1 maja i popierać wszelkie usiłowania w tym kierunku podjęte, czy to w pewnych miejscowościach, czy przez poszczególne organizacye.

3. Manifestacya w dniu pierwszego maja, na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy, ma być równocześnie wyrazem niezłomnej woli klasy robotniczej, woli, dążącej do zniesienia różnic stanowych drogą socyalnej rewolucyi, a w ten sposób wstąpienia na jedyną drogę, zdolną doprowadzić do zapewnienia pokoju zarówno w łonie każdej narodowości, jak wśród narodów pomiędzy sobą.

Dr. Adler oświadcza, że uroczystość 1 maja wywiera w Austryi wpływ bardzo dla sprawy robotniczej korzystny. Zaznacza między innemi, że przy agitacyi należy oddziaływać na uczucia robotników, które są bardzo dobrym i podatnym pierwiastkiem dla agitacyi.

„Bylibyśmy złymi politykami, mówił Adler, gdybyśmy lekceważyli serca robotników." (*Huczne oklaski.*) Angielscy delegaci wnieśli, aby święto robotnicze z powodów politycznych ustanowiono na pierwszą niedzielę w miesiącu maju. W dniu pierwszego maja mogłyby się odbywać zgromadzenia ludowe.

Bebel oświadczył: My Niemcy, pragniemy każdemu narodowi pozostawić zupełną swobodę święcenia dnia pierwszego maja w tym sposobie, jaki w odnośnym kraju będzie najodpowiedniejszy.

Przywódcy partyi wśród każdej narodowości wiedzą najlepiej, jakie mają środki zastosowywać. (*Głosy: Bardzo słusznie*). W dalszym ciągu oświadcza mowca że socyalna demokracya niemiecka co do świętowania dnia 1 maja zachowuje sobie prawo swobodnego rozstrzygnięcia tej kwestyi w myśl własnych interesów. Oświadcza, że z powyż wypowiedzianego wychodząc założenia nie może partya niemiecka zgodzić się na drugi ustęp wniosku komisyi. — W Niemczech istnieje ustawa przeciw niedotrzymaniu umowy. Złamanie umowy zaś równa się wytrąceniu tygodniowej płacy roboczej. Jeżeli podejmiemy walkę o wypoczynek dla robotników w dniu 1 maja, to tem samem powstanie bój między burżuazyą a robotnikami, a choć my gotowi jesteśmy i chętni do tego boju, to przecież porę do tego chcemy wybrać wtedy, gdy będzie najodpowiedniejsza.

„W Niemczech jest blisko milion robotników zatrudnionych w zakładach państwowych. Ci nie mogą uczestniczyć w święcie roboczem. Byłoby zbrodnią pogarszać jeszcze i tak już smutną dolę tych ludzi i oddawać ich w ręce burżuazyi".

Przewodniczący Volders przemawia za przyjęciem wniosku komisyi bez zmiany. Bebel woła na przewodniczącego: „Do porządku dziennego"!

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisyi głosami 13 narodowości, przeciw 3. Za wnioskiem głosowali także Niemcy i przedstawiciele Austryi. Scenza (z Australii, Sydney) oświadcza, że nie mógł głosować za świętem na dzień pierwszego maja, ponieważ dzień ten przypada w Australii na początek zimy, a zatem w najgorszej porze roku. (*Wielka wesołość*).

Na popołudniowem posiedzeniu, po krótkiej dyskusyi nad kwestyą pracy kobiet i ochrony robotnic, kongres przyjął rezolucyę, wzywającą reprezentacye robotnicze we wszystkich krajach, aby we wszystkich wypadkach, gdzie chodzi o ochronne ustawodawstwo robotnicze, mieli przedewszystkiem na względzie kobietę, jako robotnicę; kongres wyraził zarazem zasadę, że kobieta-robotnica za taką samą pracę powinna otrzymywać takie same wynagrodzenie, jak mężczyzna.

Z kolei przystąpił kongres do obrad nad bardzo ważną kwestyą socyalno-demokratycznej taktyki. Liebknecht, jako sprawozdawca komisyi, oświadczył, iż delegaci holenderscy wystąpili z wnioskiem, aby kongres określił stosunek i postawę socyalnej demokracyi wobec anarchistów, ale mowca znajduje, że wykluczenie anarchistów z kongresu dostatecznie uwydatnia antagonizm pomiędzy anarchizmem i socyalną demokracyą, a więc kwestya ta nie wymaga bliższego wyjaśnienia.

Mówiąc następnie o środkach walki politycznej i w szczególności o stosunku socyalnej demokracyi do parlamentaryzmu, wyraził się Liebknecht mniej więcej, jak następuje: Nie zapoznajemy tego bynajmniej, że korupcya związana jest z dzisiejszym parlamentaryzmem. Ale nie winne temu urządzenia parlamentarne, lecz ta okoliczność, że w parlamentach dzisiaj burżoazya panuje. W każdym razie socyalna demokracya przepisuje swym reprezentantom parlamentarnym pewne obowiązki. Muszą oni podsycać walkę klas i pamiętać o tem, że dzisiejszy ustrój społeczny musi być fizycznie i moralnie obalony. Co do kompromisów i przymierzy, komisya wyraziła opinię, że w tych państwach, gdzie istnieje powszechne prawo głosowania, wszelkie kompromisy ze stronnictwami burżoazyjnemi byłyby wprost zdradą; w tych zaś krajach, gdzie nie ma powszechnego głosowania, wspólna akcya ze stronnictwami burżoazyjnemi nie jest zakazaną. Dozwolone są wówczas pewne ustępstwa, ale o tem pamiętać należy, aby dla kompromisów nie poświęcać żadnego postulatu socyalistycznego. Przytem reprezentacye parlamentarne socyalnej demokracyi starać się popowinny o ulepszenie parlamentaryzmu za pomocą inicyatywy i referendum.

Vliegen Holenderczyk, podniósł zarzut przeciwko socyalno-demokratycznym reprezentacyom socyalnej demokracyi, że nie są wolne od korupcyi. Niemieccy członkowie parlamentu zaprotestowali przeciwko temu.

W sobotę toczyły się w dalszym ciągu obrady nad kwestyą taktyki politycznej socyalnych demokratów. Liebknecht bronił niemieckich członków parlamentu przeciwko zarzutom Vliegena i oświadczył, że niemiecki program socyalistyczny jest najdosadniejszy i odznacza się największą jasnością. „Młodzi — mówił Liebknech, — którzy nas teraz zaczepiają, od nas się nauczyli wszystkiego, co wiedzą. Taktyka socyalno-demokratyczna jest kwestyą dogodności. I niewątpliwie chwycimy się innej taktyki skoro staniemy wobec innych okoliczności. Gdybyśmy w Niemczech mieli stosunki rosyjkie, nie wahalibyśmy się walczyć takiemi samemi środkami, jakiemi walczą nihiliści rosyjscy (*oklaski*). Musimy używać tych środków walki, na jakie pozwalają dzisiejsze stosunki. Głównym z tych środków jest powszechne prawo wyborcze. Przy pomocy powszechnego prawa głosowania opanujemy masy ludu, a wówczas weźmiemy w nasze ręce cały aparat państwowy, z niezwykłą subtelnością wyrobiony przez burżoazyę, i użyjemy go na rzecz robotników".

Dr. Ellenbogen z Wiednia oświadcza, że historya ruchu robotniczego w Austryi jest najlepszym dowodem, że parlamentaryzm niezbędnym jest dla socyalnej demokracyi. Należy przenieść walkę klas do parlamentów i uczynić ciała parlamentarne miejscem propagandy socyalistycznej. Delegaci austryaccy stawiają wniosek, aby kongres wezwał robotników wszystkich krajów do energicznej agitacyi na rzecz powszechnego głosowania"

Następnie przemawiali Turati z Medyolanu i Cahan z Nowego Yorku. Poczem Singer zaproponował, aby ze względu na spóźnioną porę przystąpiono bez dalszej dyskusyi do głosowania nad rezolucyami. Odezwały się protesty. Kilku Francuzów koniecznie chciało przyjść do głosu; w tej liczbie Allêmane, członek Rady miejskiej w Paryżu, zaczął mówić o bezpośredniem ustawodawstwie ludowem, ale nie mógł skończyć swej mowy.

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETŐFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

2 (Ciąg dalszy.)

Ze szkoły kecskemeckiej zabrał Petrowicz Szandora i oddawał go po kolei do szkół w Szent-Lörincz, Gyönk i w Peszcie. Same te ciągłe zmiany, gdy tymczasem rodzice od 1830 roku stale w Szabadszallas przebywali, wskazują, że z nauką Szandora musiało być dosyć krucho; w Peszcie, gdzie trzy lata przebywał (1832 do 1835), był uczniem bardzo słabym, bo pomiędzy 114 uczniami 108! Tylko z węgierskiego języka otrzymał promocyę.

Ojciec Petrowicz jeszcze nie dał za wygraną i we wrześniu roku 1835 zapisał Szandora do pro-gimnazyum w Aszod.

Głównym powodem ostatniej zmiany była, jak zapewniał ojciec, okoliczność, że Szandor w Peszcie, opętany szałem teatralnym, uczęszczając na widowiska sceniczne, zaniedbywał obowiązki szkolne.

III.

Z ukończoną pierwszą gramatyką, to jest pierwszą gimnazyalną klasą, przybył Szandor w 13 roku życia do Aszod. W mieścinie tej zaczął uczęszczać do drugiej gramatyki, to jest do drugiej gimnazyalnej, i ukończył pierwszą i drugą syntaxę, czyli trzecią i czwartą gimnazyalną klasę według dzisiejszej nomenklatury.

Zakład w Aszod składał się z klasy przygotowawczej i niższego gimnazyum, a nauki we wszystkich klasach i we wszystkich przedmiotach udzielał jeden tylko profesor, Szczepan Koren, przybierając sobie do pomocy starszych zdolnych uczniów. Ostateczny wynik trzech lat, które Petőfi w Aszod spędził, sam Koren w ten sposób wyraził: „Po łacinie i po niemiecku mówił z dostateczną poprawnością; od czasu do czasu próbował pisać wiersze łacińskie; w stylu węgierskim był znakomity, dlatego też jemu poruczono wypracowanie praktykowanej wówczas przy ukończeniu zakładu mowy pożegnalnej, tak zwanej *waledykcyi*, którą napisał i wygłosił. Ze wszystkich współuczniów najładniejsze miał pismo i rysował najlepiej".

Tak scharakteryzował w liście napisanym w roku 1875 sędziwy Koren sławnego ucznia, któremu w roku 1838 wydał świadectwo, wykazujące ze wszystkich przedmiotów nauki postęp celujący. Chcąc zaś wyrobić sobie wyobrażenie o Petőfim, jakim był wtedy, musimy uzupełnić relacyę profesorską tem, co sam poeta w roku 1845 o pobycie swym w Aszod napisał:

Tam — wyraża się w „Szkicach z podróży" — 1) zacząłem wiersze pisać, 2) zakochałem się po raz pierwszy, 3) chciałem pierwszy raz aktorem zostać. Chęć zostania aktorem, była ciekawą nie tyle ze względu na powód, ile na skutek; ciekawą i smutną. Profesor mój — niechaj mu Pan Bóg użyczy zdrowia — uważał za stosowne donieść o zamiarze mym drogą piśmienną człowiekowi, który posiadał przymiot uwielbienia godny, że nienawidził śmiertelnie sztuki aktorskiej. Człowiekiem tym o tak rzadkim przymiocie był przypadkiem właśnie mój ojciec, który, jak przystoi dobremu ojcu, na wieść o niebezpieczeństwie nie wahał się ani chwili przybyć na ratunek syna, tonącego w otchłań piekielną. I rzeczywiście od mego bezbożnego przedsięwzięcia powstrzymały mnie jego ojcowskie rady, których ślady jeszcze po tygodniach widoczne były — na mych plecach i na innej jeszcze części powłoki cielesnej mej duszy.

Tragedya, o której tak Petőfi pisze, przypada na rok 1838, kiedy trupa koczujących artystów przybyła do Aszod, w sercu adepta Muz rozdmuchała na nowo przygasły i spopielały żar zapałów teatralnych peszteńskich. Z trzech punktów, które Petőfi w powyższych słowach wymienia, łączą się pierwsze dwa, jak tyle razy w życiu poetów, ściśle ze sobą. Pierwsze wiersze — pierwsza miłość szły także u Petőfiego w parze. Zakochany był nietylko on, ale i trzej najmilsi jego rówieśnicy — każdy w uczennicy do szkoły uczęszczającej. Petőfi pisał wiersze do swego ideału, a pomagał towarzyszom w układaniu liścików miłosnych. Listy i poezye dostały się w niewłaściwe ręce — a gdy nauczyciel szkoły żeńskiej wpadł na trop seladonów, sprawa wzięła podobnie tragiczny obrót, jak mania teatralna. Zresztą były to miłości z platonicznych najplatoniczniejsze, gdyż kochankowie znali swe kochanki tylko z widzenia i nigdy z niemi ni słówka nie zamieniali...

Nie można nazwać właściwym sposobu, w jaki rzeźnik Petrowicz postępował ze swym synem, chcąc go wyleczyć z fanatyzmu aktorskiego. Musiało to tylko drażnić jego umysł, skory do uporu. Bo zresztą był Petőfi chłopcem dobrym, chłopcem szlachetnym. Cechowała go n. p. odwaga, której w zabawach i na wycieczkach z rówieśnikami nieraz dawał dowody; za to brzydził się niektóremi wybrykami swawoli, jakie były szczytem przyjemności dla jego towarzyszów. Ci, zbierając się tłumnie, popełniali czyny bohaterskie w guście dzisiejszych antisemitów — „wszystko już było", rzekł Ben Akiba. Raz szturmowali grudami lub kamieniami w czasie nabożeństwa bożnicę żydowską, kiedyindziej na skręcie ulicy zaczajeni, gradem podobnych pocisków rozpędzili żydowski orszak weselny i t. p. Nigdy, wyraźnie nigdy, Petőfi, chociaż żywy, ognisty, niemal dziki, nie brał udziału w podobnych wyprawach.

Ukończywszy niższe gimnazyum w Aszod z dobrym postępem, miał Petőfi, jak to większa część wychowańców tego zakładu czynić zwykła, zamiar udać się na wyższe gimnazyum do Selmecz. W tem zaszła katastrofa, która położenie rodziców jego z gruntu zmieniła.

Długie lata Szczepanowi Petrowiczowi powodziło się świetnie. Rzemiosło dawało mu dobre dochody; w Szabadszallas zakupił grunty orne, winnice, miał dostatnie gospodarstwo, kilkadziesiąt sztuk bydła i t. d.; uchodził za mieszczanina zamożnego. Ten piękny plon dwudziestoletniej rzetelnej i uczciwej pracy i zapobiegliwości zniszczyło pasmo nieszczęść, jakie jedno po drugiem nawiedziły godnego lepszych losów Petrowicza. Grady wybiły żniwo; dłużnik, któremu zbytnio zaufał, oszukał go; a zniszczył go do reszty wylew Dunaju. Własność Petrowicza poszła na przymusową licytacyę, a jak to już bywa na tym najlepszym z możliwych światów, nie szanowano teraz nawet dobrej sławy zubożałego człowieka, i poczciwca, co padł ofiarą swego dobrego serca i zawistnego losu, nie wahano się przezywać oszustem, którego Pan Bóg słusznie ukarał.

Takiem nieszczęściem nawiedzony tem większą niż dawniej pokładał Petrowicz nadzieję w przyszłości swych dzieci.

Ojciec dobył ostatniego grosza, matka przygotowała bieliznę, na jaką jeszcze zebrać się mogła, a w jesieni r. 1838 zapisał się Petőfi na retorykę, tj. do pierwszej klasy gimnazyum wyższego w Selmecz.

IV.

Odkąd gwiazda dziejów jasno
W mroku zbiegłych wieków płonie:
Ach! my zawsze ręką własną
Miecz topili w naszem łonie.
Ileżkroć pod tym mieczem krew ściekała w bród,
Że Węgry dotąd żyją — ach! to Boży cud.

Niezleczeni długie wieki
Z naszą krwawą żyjem blizną,
A kto balsam niósł na leki,
Wszak płacono mu trucizną.
Zły duch ujął nas w matnię swych piekielnych złud.
Że Węgry dotąd żyją — ach! to Boży cud.

Jak psy wciąż się gryźlim sami,
Rozgrzebując własne śmiecie;
A tymczasem, dzwoniąc kłami,
Lwy siadały nam na grzbiecie.
Srogi Turczyn i Tatar gniótł nieszczęsny lud:
Że Węgry dotąd żyją — ach! to Boży cud.

Patrzcie, oto wody Sawy,
Toczą nurty tak czerwono:
Ach! to Mongoł wssał się krawy,
Jak pijawka w nasze łono.
Szła w trop za nim pożoga, blady mór i głód,
Że Węgry jeszcze żyją — ach! to Boży cud.

Oto Mohacz — król śród błota
Zgrzązł, stawiając wrogom opór,
Włócznia jego, już sierota,
Przekowana w srogi topór.
Wciąż spada nam na karki i krew toczy w bród:
Że Węgry jeszcze żyją — ach! to Boży cud.

Co dziś począć, biedny ludu?
Mrok tajemny przyszłość słoni...
Mamyż z nieba czekać cudu?
Mamyż ufać własnej dłoni?
O bracia, skrzepmy barki na prace i trud:
Że Węgry jeszcze żyją — ach! to Boży cud.

(Przekład *Seweryny Duchińskiej*.)

W powyższym wierszu wyjaśnił się gorący patryotyzm Petőfiego w r. 1846. Przytoczyłem wiersz ten dlatego w całości, gdyż nie znam innego utworu, któryby tak jędrnie i treściwie, a zarazem z taką siłą kreślił całą przeszłość dziejową i cały ogrom wielowiekowego nieszczęścia Węgier.

(C. d. n.)

Kongres przyjął rezolucyę:

„Akcya polityczna prowadzona będzie nadal, jako jedyny środek wyzwolenia proletaryatu. Socyaliści każdego kraju sami mogą wyrobić własną taktykę i według okoliczności wchodzić w kompromisy. Wszędzie, gdzie gdzie niema dotychczas powszechnego prawa głosowania, należy je wywalczyć. Dla ulepszenia parlamentaryzmu należy zaprowadzić reprezentacye mniejszości, inicyatywę i referendum.“

Następnie uchwalono dwie długie rezolucye, dotyczące kwestyi agrarnej i stowarzyszeń zawodowych. Wniosek delegatów austryackich również został jednogłośnie przyjęty.

Odczytano zaproszenie, jakie nadeszło od kongresu niezawisłych i anarchistów, do udziału w obradach nad parlamentaryzmem. Singer rzekł na to: „Dziękujemy za zaproszenie, ale na obrady nie pójdziemy“.

Pod koniec posiedzenia ukazał się Fryderyk Engels, znany pisarz socyalistyczny, współpracownik Marxa. Powitano go entuzyastycznie i poproszono, aby jako najgodniejszy, zamknął kongres. Engels dziękował za owacyę, wspomniał, że przed pięćdziesięciu laty Marx i on ogłosili w Paryżu artykuły socyalistyczne. Nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że w ciągu 50 lat socyalna demokracya tak olbrzymie zrobi postępy. Dzisiaj jest ona potęgą, przed którą drżą przedstawiciele i obrońcy lojalnego społeczeństwa. Engels zamknął kongres i podnosząc ręce, jak kapłan, udzielił zgromadzonym błogosławieństwa.

Następny międzynarodowy kongres socyalistyczny zgromadzi się w Londynie za trzy lata.

Amilcare Cipriani nadesłał do biura kongresu list, w którym wyrzuty czyni kongresowi za jego nietolerancyę wobec anarchistów i niezawisłych. W liście tym pisze Cipriani: „Mówię wam, Panowie, że ten czerwony sztandar, pod którym się skupiacie, powstał z grobu 35.000 proletaryuszów francuskich, których rzezi dokonali autokraci wersalscy. Socyalizm oznacza wolność, a nie ucisk i nietolerancyę. Wszystko to zdeptaliście, panowie. Zabiliście „internacyonał“ i za zbrodnię tę odpowiecie przed trybunałem ludzkości. Popełniliście czyn zabójczy dla wolności i braterstwa“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia.

Hiobowe wieści dochodzą nas z całego Podkarpacia. Klęska wylewu, nawiedzająca nas co roku, to w większych, to w mniejszych rozmiarach, nie ominęła nas niestety i w tym roku,— tym razem groźniejsza, niż w kilku ostatnich latach. Najdotkliwsze straty poniesie przy tej sposobności najbiedniejsza ludność kraju, górale, duszą i ciałem, niewolniczo, rzec można przywiązani do ojczystej gleby, choć często na niej przymierać muszą głodem. Teraźniejsza klęska elementarna będzie dla nich ciosem strasznym, jeśli się zważy, że prawie wszystkie plony stały jeszcze w polu i padły ofiarą katastrofy. Ale i niżej położone grunta nie mniej ucierpiały, straty w tych okolicach będą bardzo dotkliwe, gdyż wogóle tego roku żniwa znacznie się opóźniły.

Stoimy więc znowu wobec katastrofy, rujnującej ludność rolniczą naszego kraju, — tę ludność na którą najwięcej zwykło się nakładać ciężarów a której dobrobyt u nas stanowi podstawę ekonomicznych stosunków. Katastrofa ta jednak niechybnie nie byłaby sprawiła takiego spustoszenia, gdyby regulacya, a właściwie obwałowanie rzek i potoków górskich nie było dotąd tem *pium desiderium*, za którego spełnieniem od lat tylu wzdycha Sejm i kruszą kopie mowcy Koła polskiego w Wiedniu. Żeby już nic więcej, to koszta rekonstrukcyi zrujnowanych dróg i zrywanych rok rocznie mostów opłaciłyby sowicie nakład, wyłożony na przeprowadzenie regulacyi i obwałowania rzek górskich; cóż dopiero mówić o wartości płodów rolniczych, inwentarza żywego i martwego, budynków wreszcie, które ulegają zniszczeniu, narażając nietylko skarb państwa i kraju na utratę podatków, lecz zmuszając, ten ostatni zwłaszcza, do dawania zasiłków.

Najnowsza klęska wylewu, której rozmiarów nawet w tej chwili obliczyć nie możemy, powinna przypomnieć Sejmowi i Kołu polskiemu konieczność dokonania dzieła i zmuszenie rządu, aby w tegoż spełnieniu wziął rzetelny udział.

Tymczasem zaś pospieszyć należy z najspieszniejszą dla powodzian pomocą i podjąć akcyę ratunkową z męską energią. Spodziewamy się, że miejscowe władze polityczne i autonomiczne, w okolicach powodzią dotkniętych, współzawodniczyć ze sobą będą w niesieniu nieszczęśliwym pierwszej pomocy. Na tem jednak nie koniec. Akcya ratunkowa przybrać powinna szersze rozmiary powinien w niej wziąć udział kraj cały, a pospieszyć przedewszystkiem z wydatnym zasiłkiem skarb państwa, bo on tutaj przez odmawianie koniecznych subsydyów na obwałowanie rzek, dźwiga przeważnie odpowiedzialność za rozmiary klęski.

Że inicyatywa podjęcia akcyi ratunkowej wyjdzie ze sfer w pierwszym rzędzie do opieki nad dobrobytem kraju powołanych, — nie wątpimy, tak samo, jak pewni jesteśmy, że wszyscy obywatele wedle sił i możności w tem dziele chętny wezmą udział

Z Berna.

Sprawa napisów z nazwiskami nie schodzi z porządku dziennego. Reskrypt czeskiego namiestnictwa pobudził Czechów w Bernie do upominania się o wypełnienie słusznych ich roszczeń, aby w mieście tem, zamieszkiwanem przeważnie przez Czechów i będącem stolicą kraju przeważnie czeskiego, tablice z nazwiskami ulic były w obu językach pisane. Do wiceprezydenta p. Januszki udała się więc deputacya „Narodniego Klubu“ w Bernie, której imieniem przemawiał poseł Prażak (syn byłego ministra). Deputacya spotkała się tu z dziwnem zapatrywaniem. P. Januszka oświadczył wprawdzie, że rząd pragnie uwzględnić żądania berneńskich Czechów, ale nie może tego uczynić ze względów formalnych. Oto nie istnieje przepis, któryby nakazywał zamieszczanie na ulicach napisów z ich nazwiskami, a ponieważ berneńska Rada miasta nie powzięła pod tym względem żadnej uchwały, przeto namiestnictwo nie miało formalnie żadnego powodu do wystąpienia z poleceniem zamieszczenia czeskich napisów obok niemieckich. W Bernie umieszczono nazwy ulic tylko z prywatnej inicyatywy właścicieli domów i dlatego Czesi mogą w ten sposób postarać się o zamieszczenie czeskich napisów. W sprawie tej ma się 17 b. m. odbyć czeskie zgromadzenie ludowe w Bernie.

Z Niemiec.

Książę Bismark przyjmował w Kissingen, gdzie bawi w kąpielach, liczną, bo z 700 osób złożoną deputacyę nauczycieli bawarskich. Naturalnie bez mowy politycznej nie obszedł się eks-kanclerz. Wyraził się on, odpowiadając na przemówienie jednego z deputacyi, że pojawienie się przed nim tak licznego orszaku nauczycieli cieszy go jako zapowiedź przyszłości Niemiec, gdyż zależy ona od szkoły, która pielęgnować musi ducha narodowego. Szkoła niemiecka, jest jak korpus oficerski, specyficznie niemiecką instytucyą, której urządzenia żadna narodowość nie może naśladować. Przez szkołę bardzo wiele już zyskało nasze poczucie narodowe. Jaki wpływ wywierać może szkoła na wyrobienie się charakteru narodowego, okazuje Francya, która w szkole podsyca szowinizm i próżność narodową, a zamiast uczyć historyi, fałszuje ją.

Czy ks. Bismark ma należyte, „niefałszywe“ wyobrażenie o szkole francuskiej, w to nie wchodzimy, — warto nam jednak, jako Polakom, pamiętać, jakie zadanie wytycza szkole twórca zjednoczonych Niemiec. Widać z tego, dlaczego rodacy jego system wynarodowienia Polaków rozpoczynają od germanizacyi w szkole, „która pielęgnować musi ducha narodowego“. Wiemy o tej maksymie od dawna i dlatego szkoła powinna być przedmiotem najgorliwszej naszej opieki.

Urzędowy niemiecki *Reichsanzeiger* ogłasza przyjęcie przez cesarza dymisyi sekretarza skarbu państwa, br. Maltzahna, przy czem nadał mu cesarz order korony I klasy. Sekretarzem stanu w miejsce Maltzahna, mianowany został naczelnik poznański, hr. Artur Posadowski-Wehner.

Nowy dygnitarz cesarstwa niemieckiego pochodzi ze starożytnej szlachty śląskiej. Urodził się w Wielkim Głogowie w r. 1845. W latach od 1882 do 1885 był Posadowski członkiem sejmu pruskiego, należał do wolno-konserwatystów i w czasie krótkiej swej działalności parlamentarnej odznaczył się pracowitością i niepośledním darem wymowy. Był podówczas *Landratem*, później naczelnikiem *(Landeshauptmann)* prowincyi poznańskiej.

Według czasopism monachijskich, nosi się podobno regent bawarski z zamiarem złożenia urzędu swojego na korzyść najstarszego syna Ludwika.

Wpływ wojny cłowej na Królestwo.

Warszawski korespondent *Now. Wremia* pisze z powodu podwyższonych taryf cłowych w stosunkach pomiędzy Niemcami a Rosyą:

„Rozpoczęta wojna cłowa z Niemcami spowodowała zastój w działalności warszawskiej komory cłowej i tutejszych kantorów ekspedycyjnych, których jest bardzo wiele. Wskutek bliskości granicy i oddawna ustalonych stosunków handlowych z Niemcami, kraj tutejszy wcześniej, niż inne części państwa, odczuł na sobie skutki wojny cłowej. Jeżeli ta wojna przeciągnie się, to naturalnie nie obejdzie się bez strat niektórych warstw tutejszej ludności, lecz można stanowczo twierdzić, iż bez niemieckiego przywozu obejdą się gubernie Królestwa i niektóre gałęzie przemysłu na tem wygrają. Co się tyczy spowodowanego wojną cłową powstrzymania odbytu produkcyi miejscowej do Prus, to w mniejszym lub większym stopniu ucierpią mieszkańcy pasma pogranicznego z Prusami i dopóki nie znajdą nowych rynków zbytu, rzeczywiście poniosą pewne straty, lecz w miejscowościach, bardziej oddalonych od granicy pruskiej, powstrzymanie odbytu do Prus nie może mieć żadnego wpływu silniejszego. Głównym artykułem tutejszym odbytu do Prus było zboże, lecz nawet przy najobfitszym urodzaju w kraju tutejszym zawsze brakowało zboża uzupełnianego przez przywóz z gubernii wewnętrznych cesarstwa Obawy wielu, iż podwyższenie w Niemczech cła o 50 proc. od zboża rosyjskiego spowoduje znaczną obniżkę cen na rynku warszawskim, dotychczas nie sprawdziły się. Ta jedna już okoliczność dowodzi, że przedsięwzięty środek przez Niemcy w celu zamknięcia granicy dla zboża rosyjskiego nie jest znów tak groźnym dla tutejszych rolników, jak o tem myślano. W ciągu ostatnich lat wywóz zboża z gubernij tutejszych do Prus zmniejszał się stopniowo, popyt zaś na ziarno wzrastał wewnątrz kraju wskutek powiększenia ilości wojska konsystującego i następstw rozwoju przemysłu. Nie ma potrzeby obawiać się, że od chwili bieżącej zapotrzebowanie wewnętrzne nie będzie się powiększało. Przeciwnie, wojna cłowa z Niemcami, jeżeli potrwa dłużej, może spowodować szybki rozkwit niektórych gałęzi przemysłowych, a więc i powiększenie popytu na zboże.

„W chwili obecnej np. przemysł cynkowy znajduje się w upadku, ponieważ produkt tutejszy nie wytrzymał współzawodnictwa ze śląskim, z podwyższeniem zaś cła produkcya cynku znacznie się ożywi. Drugi przykład: w gubernii kaliskiej znajduje się niemało fabryk, pracujących wyłącznie przy pomocy pruskiego węgla kamiennego, wskutek zaś wojny cłowej z Niemcami fabryki te będą zmuszone zakupywać węgle kamienne w Dąbrowie, co znów wpłynie na powiększenie produkcyi kopalnianej zagłębia dąbrowskiego. Nie ulega wątpliwości, że podwyższenie ceł od przywozu niemieckiego będzie miało ważne znaczenie dla tutejszej produkcyi chemicznej, która dopiero znacznie się rozwinęła od połowy roku 1891, to jest od czasu wprowadzenia nowej taryfy cłowej z dniem 13 lipca 1891 roku, redukującego znacznie przywóz chemikalii niemieckich.

„Mówiono o skutkach wojny cłowej z Niemcami dla kraju tutejszego i o tem, czy przetrzyma on ją bez uszczerbku; otóż nie należy zapominać, iż w szeregu lat ostatnich niektórzy fabrykanci, czyniący przedtem zamówienia w Niemczech, obecnie zwracają się do Anglii. W Warszawie i w Łodzi poczęto otwierać biura ekspedycyjne, podtrzymujące stosunki z Anglią, oraz powstają tam agentury firm angielskich. Na początku roku bieżącego rozniosła się pogłoska, iż grupa warszawskich kapitalistów w towarzystwie z wiedeńską firmą Heinricht i Spółka i londyńską Groted i Spółka zamierzyła otworzyć w Warszawie biuro pośrednictwa pomiędzy angielskiemi fabrykami i firmami handlowemi kraju tutejszego oraz Rosyi. Słowem rozwinięcie stosunków przemysłowo-handlowych naszego kraju z Anglią jest kwestyą na czasie.

„Jeżeli wojna taryfowa z Niemcami przeciągnie się, to ze strony kontrabandzistów bez wątpienia nastąpią różnego rodzaju próby powiększenia dowozu towarów niemieckich drogą kontrabandy; dlatego też koniecznem jest zwiększenie dozoru na granicy pruskiej nad kontrabandą, a również należy bacznie zważać na to, by niemieckie towary nie były przywożone pod angielską, francuską lub inną obcą marką“.

Nowa klęska powodzi.

Nieustanne od piątku 11 bm. bez przerwy trwające deszcze i spowodowane niemi wezbrania i wylewy naszych rzek górskich sprowadziły na kraj nasz nową, w skutkach nieobliczoną na razie klęskę powodzi. Z przeróżnych stron dochodzą nas wiadomości o dawno niebywałych rozmiarach szkód, jakie rozszalały żywioł sprawia w niesprzątniętych zbiorach i dobytku włościan, tej najbiedniejszej, najnędzniejszej warstwy naszej ludności. O ile dotąd ocenić można, zdaje się, że oprócz północno-zachodniego zakątka, od źródeł Wisłoka całe Podkarpacie na wschód przedstawia ponury obraz ruiny.

Przechodząc do szczegółów, podajemy na wstępie wiadomości, nadesłane — prawdopodobnie ze sfer urzędowych — przez biuro korespondencyjne. Telegram ten brzmi:

Lwów, 14 sierpnia. Wskutek trwałej niepogody i częstych gwałtownych deszczów wylało wiele rzek górskich. Świeca koło Sokołowa podniosła się o 3 30 m., San koło Przemyśla o 3 70 m., a Dniestr koło Halicza o 2 32 m. Wobec dalszego trwania deszczu zachodzi obawa, że poziom wody jeszcze róść będzie.

Poziom Swiecy i Sukieli podniósł się w 4 godzinach do najwyższego stanu, jaki zachodził w miesiącu czerwcu. Miasteczko Hoszów jest całe pod wodą, dwa budynki woda poniosła. Most, poprzednio wylewem uszkodzony i prowizorycznie naprawiony, teraz znowu zupełnie zniszczony. Komunikacya przerwana. Poziom wody nieustannie się podnosi. Urząd telegraficzny musiano delożować.

W Oporze poziom wody jest wyższy jeszcze, niż w czerwcu. Komunikacya na drodze Dolina-Wyskow przerwana.

W Przemyślu uszkodzony jest most. Dniestr wezbrał gwałtownie, dotąd jednak nie spowodował wylewu.

Na Sanie koło Jawornik uszkodzony jest 80 metrowy most. Komunikacya przerwana. Rzeka Jasiołka koło Barwinku zerwała mosty. Gminy Hatkówka i Brzezówka stoją pod wodą.

W Stryju, gdzie woda zaczyna opadać, zalane przedmieście Marciszówka. Mieszkańcy musieli wynosić się z domów.

Turka zalana została skutkiem przerwania się chmury. Wiele domów i budynków gospodarczych, nadto dwa młyny i kilka mostów na rządowym gościńcu zupełnie zniszczone. Mocno uszkodzone zostały urzędowe akty w starostwie, urzędzie podatkowym i w sądzie. Jeden człowiek utonął. Nadto kilka budynków stało się pastwą płomieni.

Wyrządzone szkody są wszędzie bardzo znaczne, cyfrowo ich jednak do tej pory nie zdołano stwierdzić.

Od korespondentów naszych dochodzą nas takie szczegóły o klęsce:

Dubiecko 12 sierpnia. Z powodu nawałnicy z gradem, która tu wczoraj wieczorem szalała, dzisiaj około 4 rano San wystąpił z brzegów. Z Sanoka tu sygnalizują przybytek wody wskutek oberwania się chmury. Do godziny 8 rano wszystkie pola zalane, a San wygląda jak wielkie jezioro. Tysiące snopów zboża woda unosi. Nadbrzeżne domy stoją w wodzie. Do godziny 4 po południu woda jeszcze nie opadła lecz przybywa. Powszechna klęska nastała, gdyż plony zniszczone bądź długotrwałą słotą, bądź ostatnią powodzią, jakiej starzy ludzie nie pamiętają.

Z Przemyśla donosi nam korespondent, co następuje, pod datą 11 bm.: Wielka klęska nawiedziła nietylko nasze miasto, ale i całą okolicę, całe dorzecze Sanu. Wszystkie dopływy Sanu, Wiar, Strwiąż, Osława i pomniejsze wylały skutkiem kilkudniowych nawalnych deszczów, sprawiając ogromne spustoszenia. Dzisiaj około godz. 3 po południu spadł silny grad z deszczem, który do wylewu tego wielce się przyczynił, czyniąc znaczne szkody w zbożach i plonach, tak już skutkiem niezwykle mokrego lata nędznych. Dla sprawdzenia rozmiarów klęski udałem się do Zagórza, gdzie przybyliśmy około godz. 5 po południu. Tu nas zatrzymano, pociąg stanął wśród ulewnego deszczu na stacyi i musiał pozostać na miejscu, albowiem komunikacya pomiędzy Zagórzem a Sanokiem i Tarnowcem a Jasłem z drugiej strony zupełnie została przerwana

Wśród nawalnego deszczu poszedłem do Starego Zagórza zobaczyć, jakie rozmiary przybrały tam Osława i San. Osława wystąpiła z łożyska i zalała wszystkie przytykające z obu brzegów pola i łąki, sady i ogrody. Chaty włościańskie stały do połowy w wodzie. Gdzieniegdzie wynurzał się komin, lub szczyt drzewa zielonym liściem okrytego Rozhukany żywioł niósł ze sobą kupy zżętego zboża, szczyty domów, drzewo budulcowe i rozmaite przedmioty, których o zmroku nie sposób było rozpoznać. Późnym wieczorem powróciłem na stacyę, gdzie noc przepędziłem wraz z pasażerami, którzy chcąc nie chcąc, musieli podróż swoją obrócić napowrót na Przemyśl.

Telegraf przestał funkcyonować, ledwie nad ranem mógł się urzędnik dowołać najbliższych stacyj. Rano widok Sanu i Osławy przedstawiał się jak jeden olbrzymi zbiornik wody, w szalony ruch wprawiony. Mętne bałwany unosiły zwłoki człowieka z rozłożonemi na krzyż ramionami, kolebki dziecięce i szczątki domostw. Co chwila wynurzały się z brudnych mętów fale olbrzymie, unoszone szalonym prądem, strzechy chat i przedmioty, których pochodzenia nie sposób było oznaczyć. Nadeszła wiadomość, iż mosty kolejowe żelazne pod Zagórzem, w Szczawnem i Mokrom woda zabrała, jakoteż wszystkie mostki drewniane na drogach publicznych.

O godzinie 9 rano powróciłem do Przemyśla, gdzie stanąłem o godz. 12 30 w południe. Poszedłem nad San. Sytuacya przedstawiała się tu niezwykle groźnie. W nocy już woda przybrała o 3 metry i zabrała część gościńca, wraz ze słupami telegraficznemi. Tuż koło strażnicy pożarnej most prowizoryczny dla pieszych, kosztem 10.000 złr. zbudowany, zamknięto, woda bowiem lada chwila zagrażała obaleniem. Dotychczas jednak San płynął korytem, wezbrane bowiem fale dopływów jego miały nadejść do Przemyśla dopiero pod wieczór. Tak się też stało. O godzinie 8 wieczorem stan wody wzrósł już 5 metrów po nad poziom. Domostwa nad Sanem, niżej położone, zalała woda. Dzielnica, zwana „Garbarze“, ucierpiała najwięcej. Tu zupełna powódź. Woda wciskała się do mieszkań oknami i drzwiami. Mieszkańcy wcześnie już opuścili swoje domy, unosząc mienie. Resztę, zaskoczoną wodą, ratowali pionierzy, wyciągając osękami sprzęty i dobytek.

Błonie stanęły również pod wodą, jako też wojskowe baraki na Zasaniu. Woda wciąż jeszcze przybywała, wreszcie o godzinie 9 wieczorem nastąpiła oczekiwana katastrofa, runął most drewniany.

W chwili, kiedy zamykamy niniejszą korespondencyę, tłumy Przemyślan zalegają most żelazny i drogi do Sanu wiodące. Deszcz ustał i jest nadzieja, że jutro się wypogodzi. W tej chwili słychać strzały. To pionierzy, rozstawieni na całej linii rzeki, dają znać o nowem jakiemś niebezpieczeństwie.

Z nad rzeki Jasiołki piszą nam: Straszna od lat wielu, bo, jak podają, od r. 1867 niebywała klęska dotknęła w nocy z 11 na 12 b. m. okolicę nad rzeką Jasiółką położoną. Wśród srożącej się burzy przyszło gdzieś w okolicach Rymanowa i Dukli do oberwania się chmur; w ciągu godziny mała rzeczka, nie mogąc pomieścić się w korycie, wylała z brzegów i rozpoczęła dzieło zniszczenia. Była noc, ludzie spali, o niebezpieczeństwie nie myślał nikt, a rzeka, według świadectwa tych, co na katastrofę własnemi patrzeli oczami, nie przybierała powoli, nieznacznie, dając czas do rozpatrzenia się i pomyślenia o ratunku, ale wałem jednym, gwałtownym, który zmiatał wszystko, co na drodze stawało. I niosło tramy, belki rozebranych chat, stodół, mostów, sprzęty i dobytek, wreszcie tę trochę snopów, które biedny wieśniak zebrać zdołał. Gdzie niszcząca siła przeszła, tam, prócz mułu i szlamu, dziś nic nie ma.

W Jaśle zalana cała niżej położona część miasta; w chwili gdy to piszę, woda opadłszy na metr, stoi jeszcze do 2 stóp wysoko. — Nieszczęśliwi, uniósłszy, co się unieść dało, koczują, gdzie im litość przytułku udzieliła.

Ruch kolejowy przerwany i dotąd nie przywrócony.

Komitet ratunkowy zawiązano, ale za mało tu rąk na klęskę takich rozmiarów i pieniędzy tu mało. Tu pomocy ogółu potrzeba.

Znając stosunki tutejsze zbyt dobrze, nie wątpiąc, że chęć dobra jest, ale nim do czynu przyjdzie, dużo czasu upłynie, pewny, że głos mój bez oddźwięku nie przebrzmi — zwracam się do wszystkich tych, co zdolni odczuć cierpienia cudze, o pomoc Pamiętajcie, że co dziś nas, jutro was dotknąć może. Pamiętajcie, że „kto zaraz daje — dwakroć daje“.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tej odezwy.

Datki odbiera p. Mitzger, prezes tymczasowego komitetu.

Ruski recenzent polskiego dzieła.

Znane jest wszystkim, czytającym bodaj od czasu do czasu ruskie czasopisma, usposobienie niektórych ruskich publicystów względem Polaków i wszystkiego, co polskie.

W *Dile*, organie rusko-galicyjskich narodowców, od zainaugurowania t. zw. „ugody“ na szczęście ten wrogi nam duch złagodniał. Wszelako daleko jeszcze do tego, żeby oceniano sprawiedliwie i z zimną krwią działalność polską na Rusi. Najsmutniejsza jednak rzecz, że nienawiść, ze względów politycznych pochodząca, przenosi się do artykułów, mających cechę naukową. Swieży tego dowód mamy w odcinkach *Diła* numerów 155, 156 i 158. Pomieszczono tam recenzyę dzieła prof. Anatola Lewickiego p. t. *Powstanie Świdrygiełły*. Kraków. 1892 (Rozpr. Wydz. hist. filoz. Ak. um. t. 29 i osobno) napisaną przez p. J. Korżeńkę, a wydrukowaną pierwotnie w *Zapiskach* „Towarzystwa naukowego im. Szewczenki.“

Artykuł ten poprzedzony jest wstępem ze strony redakcyi *Diła*, która z nienawiścią występuje przeciw autorowi *Powstania Świdrygiełły*, wyrzucając mu, że on, „chociaż niby *gente Ruthenus*, sam uważa się przecież za Polaka; nic dotąd nie napisał po rusku i jeśli mówił kiedy, to z pewnością dawno zapomniał.“ „A przecież przebąkują, że p. Lewicki należy do... niejawnych kandydatów na ruską katedrę historyi.“ Dlaczegóż to *Diło* występuje i — o ile mi wiadomo — dawniej występowało przeciw uczonemu i bezstronnemu profesorowi? Rzecz jasna: dlatego, że nie należy do dzisiejszych modnych patryotów ruskich i nie zieje nienawiścią przeciw Polsce, lecz uznaje jej pracę cywilizacyjną na wschodzie. Czyni to zaś dlatego, bo zna gruntownie dzieje Polski i Rusi, zna je ze źródeł polskich i ruskich, czego przecież nikt nie przyzna tym, którzy za cel swojej działalności literackiej i dziennikarskiej uważają ustawiczne podjudzania przeciw Polakom, a za jeden ze środków do tego szlachetnego celu uważają potępianie w czambuł wszystkiego, co Polacy na Rusi zrobili. Co do znajomości języka ruskiego u prof. Lewickiego, to piszący te słowa może redakcyę *Diła* uspokoić i zapewnić, że autor *Powstania Świdrygiełły*, potrafiłby czystszą ruszczyzną pisać, niż napisany jest niejeden artykuł w szacownym organie ruskich narodowców.

Z tego wstępu *Diła* łatwo się domyśleć, jaka będzie cała recenzya, bo gdyby była inną, z pewnością nie przedrukowałoby jej *Diło*. Recenzent zamiast streścić sumiennie całe dzieło, z czego odniósłby czytelnik prawdziwą korzyść, wyjmuje z niego pojedyńcze zdania, streszcza te i owe poglądy i z niemi polemizuje, a często nawet polemizuje z tem, czego zgoła nie ma w książce prof. Lewickiego, tak, że czytelnik, nie znając samego dzieła, nie miałby o niem z takiej recenzyi najmniejszego wyobrażenia. Recenzentowi nadarzyła się tutaj sposobność wypowiedzenia swoich poglądów na unię Litwy i Rusi z Polską, — o sprawiedliwą ocenę książki prof. Lewickiego zgoła mu nie chodzi [1]).

[1]) W ostatnim zeszycie *Kwartalnika historycznego* zamieszczono recenzyę dzieła prof. Lewickiego, napisaną przez Prochaskę.

Nowa Reforma jeszcze w numerach 113 i 114 b. r. zamieściła recenzyę tegoż dzieła, napisaną przez Augusta Sokołowskiego.

Głównem zadaniem prof. Lewickiego jest, jak to sam tytuł książki wskazuje, przedstawić szczegółowo powstanie Swidrygiełły. Ponieważ jednak na stanowisko tego księcia wobec Polski wielki wywierały wpływ współczesne wypadki, nic też dziwnego, że autor szczegółowo je przedstawia, a w pierwszym rzędzie zajmuje się współczesnemi stosunkami krzyżacko-polskiemi, zważywszy, że Swidrygiełło przez cały czas swojej działalności był z Zakonem w ścisłem przymierzu i kiedy tylko nie zachodziła żadna przeszkoda, otrzymywał od niego pomoc.

Rzecz dziwna i nie do zrozumienia że u p. Korzeńki inna obowiązuje logika: on bowiem zarzuca prof. Lewickiemu że za wiele zajmuje się sprawami krzyżacko-polskiemi, że dzieło swoje raczej powinien był zatytułować: „Spory krzyżacko-polskie“. Chyba recenzent nie chciał zrozumieć tej ścisłej łączności wypadków, w przedstawieniu których historyk nie ma zgoła potrzeby ograniczać się, mając pod ręką obfity materyał, mozolnie zebrany.

Również w związku z powstaniem Swidrygiełły były wypadki poprzednie, odnoszące się do dziejów unii litewsko-polskiej, od czasu jej zawarcia; nie poznawszy ich, nie zrozumiemy przyczyn wystąpienia Świdrygiełły. Dlatego też trzy pierwsze rozdziały poświęcił autor wyjaśnieniu stosunku, jaki wyrobił się między Litwą a Polską od pamiętnego roku zawarcia pierwszej unii (1386) aż do śmierci Witołda (1430). Tu jednak autor podaje tylko to, co koniecznie potrzebne do zrozumienia dalszych wywodów. Postępowanie takie zupełnie słuszne i zrozumiałe. Nie podoba się ono jednak p. Korzeńce, który chciałby znów, żeby te sprawy obszerniej były traktowane. Ale mniejsza o to, chodźmy dalej. W roku 1386 wydał Jagiełło sławny dokument krewski, mocą którego Litwę wcielał do Polski i zobowiązywał się nawrócić Litwinów na wiarę rzymsko katolicką. Dokument ten następnie był programem Polaków i Jagiełły. W roku następnym przystąpił król do częściowego wykonania swego programu i zobowiązań. Żeby zapewnić trwałe zbliżenie się bojarów litewskich do szlachty polskiej, nadał tym pierwszym niektóre prawa i wolności, ale tylko katolikom, żeby tym sposobem skłonić prawosławnych Litwinów i Rusinów do przyjmowania katolicyzmu, program jego bowiem zmierzał do zaprowadzenia z czasem na całej Litwie katolicyzmu. Autor potępia ten ucisk cerkwi ruskiej i odmówienie schizmatykom równych przywilejów, ale zarazem tłómaczy to postępowanie duchem czasu i ówczesnemi uprzedzeniami, jak w całej Europie, tak w Polsce, według których tylko jednowiercy mogli być równouprawnieni.

Unia litewsko-polska najzaciętszego miała wroga w Zakonie niemieckim, który przez nią i przez nawrócenie Litwy tracił nietylko nadzieję zwyciężenia zjednoczonych, ale nawet racyę bytu. To też Zakon wszelkiemi możliwemi sposobami stara się szkodzić unii i doprowadzić do jej zerwania.

W tem wspiera go statecznie wróg Polski, król, a później cesarz rzymski (niemiecki) Zygmunt Luksemburczyk. Kiedy przeciw Jagielle powstał na Litwie ambitny Witołd Kiejstutowicz, nie otrzymawszy godności wielkoksiążęcej, znalazł poparcie w Zakonie. Ale Jagiełło pogodził się z bratem stryjecznym i oddał mu zarząd wielkiego księstwa Odtąd przez 36 lat rządził Witołd na Litwie w największej zgodzie i przyjaźni z królem, swoim zwierzchnikiem, w duchu jego programu. Zjednoczenie obu państw i narodów wielkie robiło postępy (unie z r. 1401, 1413). Dopiero w przedostatnim roku swego życia Witołd, wskutek intryg cesarza Zygmunta, prawie że zerwał z Polską, która nie chciała pozwolić na jego koronacyę. Wszelako przed samą śmiercią (1430) pogodził się z królem-bratem i wszysto wróciło do dawnego stanu.

Jednakże ziarno niezgody, rzucone przez Witołda, bujne po jego śmierci wydało plony bo były na Litwie żywioły niezadowolone z takiego stanu rzeczy: mianowicie panowie ruscy, którzy nie otrzymali równych z katolikami przywilejów: panowie litewscy, którzy stosunek zawisłości Litwy od Polski uważali za własne poniżenie, gdy oni chcieli stosunku równorzędnego dla Litwy.

Król bawiąc na Litwie po śmierci Witołda, znalazł się w tem położeniu, że musiał mianować wielkim księciem Swidrygiełłę, który już niejednokrotnie buntował się przeciw Witołdowi i Jagielle. Swidrygiełło najhaniebniej wyzyskał ówczesne położenie, znieważając panów polskich, a nawet samego króla, którego trzymał pod strażą. Dopiero na wiadomość, że zbiera się pospolite ruszenie szlachty polskiej, wypuścił i przeprosił króla Układy nie doprowadziły do ugody, wybuchła więc wojna, która prawie bez przerwy trwała cztery lata (1431 do 1435). Polacy wkroczyli na Wołyń i Podole litewskie i zajęli kilka zamków. Łucka, stolicy Wołynia, wprawdzie nie zdobyli, ale pobili wojska Swidrygiełły pod tem miastem tak, że on sam ledwie z życiem uszedł (1431).

(C. d. n.)

Z Jedlicz d. 12 b. m. pisze do nas włościanin: Dnia 11 b. m. od rana do wieczora nad Duklą wisiały straszne chmury, których widok bardzo nas niepokoił. Po południu rzeka Jasiółka poczęła występować ze swego łożyska i zalewać obok siebie leżące grunta, pastwiska gminne, a po godzinie 7 wieczorem przybrała straszne rozmiary. Unosiła z sobą półkopki, rznięte pomiecie, drzewa sągowe, belki, beczki, tak, że strach przejmował patrzeć na to. Dnia 12 b. m. okropne widowisko — pozamulane ziemniaki, zabrane z uprawną ziemią, słowem bieda. Zboża u nas przeważnie stoją w polach, żyta nie wszyscy jeszcze schowali, a większe posiadłości nic, pszenica i jęczmień na pomieci od tygodnia leżą.

Nowy Sącz, 13 sierpnia. Dziś dnia 13 b. m. o godzinie pół do 1 po północy wylał Dunajec i zatopił grunta ze zbożem na wysokość 1 metra; na dziedzińcach była woda 80 cm. wysoko, tak, że bydło i konie stały we wodzie, a ogrodzenia domów porozrywało. Z pola unosiła woda snopy zboża, w stodołach nawet do 2 m. podmurowanych, pierwsze warstwy zboża woda zamuliła, a Dunajec, mający 4 m. 96 cm. stanu wody, unosił całe składy drzewa budowlanego i opałowego, małe budy z zabudowań, a nawet nie podarował nieboszczykom, gdyż i tych kości w trumnach unosił. Nie wiele lepiej było na Załubinczu, położonym nad Kamienicą

Jakkolwiek wszędzie tegoroczne wylewy porobiły znaczne spustoszenia, to jednak Nowy Sącz, a względnie miejscowość Wulki, tuż nad Dunajcem położone, były największą ofiarą rozhukanego żywiołu.

Pukamy, błagamy zlitowania u władz, jednak ciągle pozostajemy bez ratunku, bez pociechy i nadziei.

Kuryerowi Lwowskiemu donoszą:

Stryj, 12 sierpnia Jedenaście wsi po lewym brzegu Stryja zalanych Tysiące kóp zboża płynie z wodą. Most kolejowy pod wodą, a większa część miasta zalana.

Do Ławocznego z powodu obaw przed cholerą podróżnych nie przepuszcza się.

Ze Stryja donoszą *Dziennikowi Polskiemu*, że skutkiem wylewu rzeki Stryj, dzielnica, zwana Ryń, wygląda jak jedna rzeka, która rozszalała unosi rozmaite sprzęty. W wielu domach woda; kilka osób utonęło.

Zagórz, 12 sierpnia. Komunikacya przerwana. Tor kolejowy w Besku i Zarszynie pod wodą mosty żelazne w Mokrem i Szczawnem zerwane. Osława i San niosą chaty i trupy ludzkie i zwierzęce, kołyski i dobytek.

Z Zagórza pod datą 11 b. m. piszą: Ruch kolejowy zupełnie, skutkiem nawalnych deszczów i popsutego toru, pomiędzy Zagórzem, Sanokiem i Węgrami ustał. Rzeki San i Osława wezbrały i wylały, niosąc ze sobą zboża zżęte i dobytek ludzki. Wszędzie, gdzie spojrzeć, woda. Linie telegraficzne zupełnie przerwane, pociągi przestały kursować. Podróżni w kierunku do Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła, wraz z całym pociągiem ugrzęźli w Zagórzu i oczekują wybawienia, które nie wiedzieć skąd i kiedy przyjdzie. Telegraf bowiem nie funkcyonuje. Bardzo prawdopodobne, że i ruch ku Przemyślowi będzie zastanowiony, woda bowiem w kilku miejscach tor nadpsuła. Widok pól zalanych, na przestrzeni od Przemyśla do Chyrowa i Zagórza istotnie okropny. Po południu około godziny 3 spadł na dobitek silny grad i zniszczył to, co jeszcze zniszczyć się dało.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Zakopanego dnia 12 b. m.: Deszcz nie ustaje. Na kolei transwersalnej ruch w kilku miejscach niemożliwy. Podróżni muszą objeżdżać okolice zalane. Most w Szaflarach, skutkiem powodzi, runął. Wody wzbierają. Niebezpieczeństwo wzrasta.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Dla Towarzystwa Szkoły ludowej za pośrednictwem panny Z. R. w Krynicy złożyli: p. Michał Laskowski, obywatel ziemski z Królestwa 1 złr., p. Rafał Maszkowski, dyrektor konserwatoryum w Wrocławiu 1 złr., p. Antoni Piotrowski. artysta malarz 2 złr. 80 ct., panna Z. R. 2 złr. zebrane na centowe książeczki.

Ostatni cios granitowy wieńczący architektoniczną część budowy pomnika Mickiewicza został we czwartek na miejscu ustawiony i tym sposobem budowa w tym kierunku ukończoną została. Niebawem też ustawione zostaną alegoryczne grupy, stanowiące część integralną pomnika, a pozostaną do wykonania roboty dotyczące otoczenia pomnika. Ze strony komitetu czuwa nad tą budową architekt p. Stryjeński.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na 19 września br.

Dwie posady asystentów górniczych są do obsadzenia w kopalniach hr. Larysza na Śląsku austryackim w Karwinej. Płaca roczna 800 złr. i 200 złr. dodatku. Pożądanem jest, aby posady te objęli Polacy, nie ma jednak dotychczas na nie polskich kandydatów, a wezwanie, wystosowane w tym względzie do polskiego Towarzystwa akademickiego w Leoben, pozostało bez odpowiedzi!

Nie trzeba chyba dowodzić, jak ważną jest rzeczą dla sprawy naszej w ogóle, a dla robotników polskich w szczególności, by podobne posady zajmowali Polacy. Ogłaszamy więc powyższe doniesienie dla wiadomości naszych młodych górników, nadmieniając, że bliższych szczegółów udzieli chętnie w tej sprawie sekretarz krakowskiego Towarzystwa technicznego, inżynier Eustachy Śmiałowski, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Zgoda l. 1.

Inne czasopisma prosimy o powtórzenie tej wiadomości

W parku Jordana odbędzie się jutro, we wtorek o godzinie 4 po południu, zabawa ludowa, urządzona na dochód Towarzystw polskich na Śląsku.

Jeżeli tylko dopisze pogoda, dochód z zabawy na szlachetny cel urządzonej powinien być znaczny.

Wycieczka klubu wioślarskiego krakowskiego „Sokoła" odbyła się wczoraj przy udziale 16 druhów, którzy wyruszyli pomimo wysokiego stanu wody na Wiśle, w pięć łodzi i zawinęli szczęśliwie do portu w Niepołomicach. Z przystani krakowskiej na Rybakach odbili nasi wioślarze o pół do czwartej po południu, na miejsce przeznaczenia stanęli o godz. 6. Pozostawiwszy łodzie w przystani niepołomickiej, skąd przewiezione będą galarem do Krakowa, wyruszyli nasi wioślarze do Niepołomic, stamtąd do Podłęża, gdzie spaliwszy na dworcu kolejowym ognie sztuczne, przygotowane przez druha Mądrzykowskiego, wsiedli na pociąg kolejowy i wieczór wrócili do Krakowa. Kierownikiem wycieczki był druh Rudnicki, prezes klubu wioślarskiego.

Popis w „Sokole". W dniu 16 bm. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" krakowskiego popis publiczny grona nauczycielskiego. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Dostawy kolejowe. Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczony w dzisiejszym numerze naszego pisma, w dziale inseratowym, konkurs na dostawę materyj płóciennych i bawełnianych dla podurzędników i sług kolejowych w obrębie dyrekcyj krakowskiej i lwowskiej.

Wiadomości osobiste. P. Wiktor Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Minister Zaleski przejechał wczoraj rano przez Kraków w powrocie ze Lwowa i udał się do Zakopanego, skąd we środę t. j. 16 b. m. powróci przez Kraków do Wiednia. Na tutejszym dworcu kolejowym powitali ministra: zastępca delegata namiestnika, hr. Starzeński i radca policyi Dr. Kaiser.

Dar. Z Kęt donoszą nam: P. Antoni Hawełka znany kupiec i obywatel z Krakowa, przesłał tutejszej Zwierzchności gminnej kwotę 200 złr. na cele kaplicy św. Jana Kantego. Piękny to czyn i hojność godna naśladowania rodaka dla uczczenia patrona ojczystego gniazda!

Lecznicza kolonia wakacyjna izraelickiej dziatwy szkolnej powróciła wczoraj pod kierownictwem p. S. Spitzera po przeszło pięciotygodniowym pobycie w Rabce. Uczestnicy prawie wszyscy wrócili zupełnie uzdrowieni z wyjątkiem kilku z objawami cięższych przypadków gruźlicy kostnej, dla których jednorazowe leczenie nie wystarcza, jednakże i u tych widoczne znakomite polepszenie. O skutkach pobytu kolonistów najlepiej świadczy przyrost na wadze, który wynosi u chłopców 1 do 2 klg., a przeciętnie przypada 1½ klg. na jednego. Opiekę lekarską nad chłopcami sprawował jak w latach poprzednich lekarz miejscowy p. dr. Jakób Spitzer. W kolonii uczestniczyło 20 chłopców bezpłatnie a 2 płacących. Drugiej seryi wysłać nie można z powodu braku dalszych funduszów.

Lustracya. Z ramienia komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności wyjechał dr. Wierzbicki na lustracyę w kraju stacyj meteorologicznych, należących pod zarząd tejże komisyi, przedewszystkiem zaś tych, które są uposażone w barometry.

Zmarli. Apolonia Witwicka, wdowa po artyście malarzu, zmarła w Krakowie.

We Lwowie umarła Henryka Witosławska, żona notaryusza

Dr. Leon Uszczapowski, umarł w Starym Konstantynowie. Pozostawił mnóstwo prac z zakresu nauk przyrodniczych w rękopisach, które zamierzał wydać, ale brak środków materyalnych stanął temu na przeszkodzie. Prace te przedstawione będą przez rodzinę dla oceny jednej z instytucyj naukowych w kraju, lub też zagranicą.

Stuletni jubileusz Krynicy. Z powodu stuletniej rocznicy otwarcia zdrojów w Krynicy dla publicznego użytku obchodzoną będzie w dniu 18 i 19 b. r. uroczystość jubileuszowa w tymże zakładzie. Z okazyi tej wydał p. Władysław Bełza na życzenie dyrekcyi zakładu książeczkę, w której kreśli pokrótce stuletnie dzieje Krynicy. Z broszury p. Bełzy wyjmujemy niektóre szczegóły:

Pierwszą wiadomość o własnościach mineralnych wód Krynicy znajdujemy w dziele ks. Gabryela Rzączyńskiego, Jezuity, wydanem w 1745 roku pt. „*Actuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae.*" Jednak hulająca za Sasów szlachta nie miała czasu zajmować się tego rodzaju sprawami. Dopiero komisarz obwodu sandeckiego z ramienia Austryi (Krynica przeszła pod berło Habsburgów przy pierwszym rozbiorze), Styx von Saubergen, poznał się na leczniczej własności wód krynickich i nabywszy od kilkunastu chłopów 3 morgi i 120 sążni gruntu, na którym były źródła, w r. 1793, oddał do publicznego użytku. Później zdrój przeszedł na własność dóbr muszyńskich, należących do funduszu religijnego. Zawiadowca tychże dóbr nabył źródło od pierwszego właściciela za sumę 150 złr. m. k. Rząd jednak nie rozumiał się na wartości wód krynickich, o ulepszeniach nie myślał, a zdrój oddał w ręce, co chwila zmieniających się dzierżawców.

Tymczasem rozszerzała się sława wód krynickich. Przybywali chorzy ze stron dalekich, a nie mając gdzie mieszkać, — mieścili się po kurnych chatach chłopskich, płacąc właścicielom po 2 dukaty na tydzień za podnajęcie. Urządzenia w zakładzie były najpierwotniejsze, lekarza nie było, każdy używał kąpieli, jak sam chciał. Z czasów tych zachowała się następująca anegdota: Do Krynicy przybył pewien szlachcic z okolic Bochni, z zamiarem wzięcia sześćdziesięciu kąpieli, a więc na pobyt dwumiesięczny. Z powodu jednak żniw, które oczekiwały go w domu, skończył kuracyę w przeciągu dni sześciu, siedząc w wannie po 10 godzin dziennie, jedząc w niej śniadanie, obiad i kolacyę i popijając winem węgierskiem....

Od roku 1807 otrzymała Krynica lekarza zdrojowego. W trzy lata później, dzięki publikacyi dra Schultesa, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, który pierwszy dokonał chemicznej analizy wody krynickiej i postawił wysoko znaczenie zakładu w Krynicy, — napływ chorych coraz powiększać się zaczął. Później jednak z powodu, że dzierżawcy i lekarze zdrojowi byli przeważnie Niemcami, wrogo usposobionymi dla ziemi, która ich pasła, Krynica zaczęła szybko upadać, a rząd, widząc, że mu nie przynosi żadnych korzyści, skazał zakład na zagładę. W chwili, gdy zaczęto już demolować i burzyć budynki zdrojowe — wystąpił z całą energią i patryotyczną gorliwością w obronie zakładu dr. Józef Dietl Dzięki przychylnemu poparciu jego usiłowań przez ówczesnego namiestnika Galicyi, hr. Clam-Martinica, został zakład uratowany od zagłady. W roku 1857, otrzymała Krynica stałego lekarza w osobie dra Michała Zieleniewskiego, który pracując w myśl dra Dietla wielu publikacyami sławił moc uzdrawiającą wód krynickich. Odtąd Krynica nieustannie wzrasta. Takim jak się dzisiaj ten zakład przedstawia, stał się w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Własność wód krynickich, które są jednemi z najsilniejszych szczaw lekarskich, którym bardzo mało zagranicznych źródeł dorównywa — i wzorowe urządzenie zakładowe rokują Krynicy przyszłość świetną, jeżeli już w tak krótkim czasie, stanęła ona w szeregu zdrojowisk europejskich.

Przecudna okolica Krynicy czyni ją w całem znaczeniu tego wyrazu uroczem miejscem kąpielowem. To też w ostatnich latach liczba osób bawiących w Krynicy o wiele przenosi cyfrę 4000.

„Echo" w Zakopanem. Po czwartkowym koncercie w Nowym Targu zjechało „Echo" w piątek do Zakopanego. Koncert dzielnej drużyny śpiewackiej jak wszędzie — i tu miał znakomite powodzenie. Entuzyazm gości zwłaszcza poza galicyjskich przybrał niebywałe rozmiary. „Echiści" musieli wstawić mnóstwo nadprogramowych dodatków. Ogólnie domagano się, by „Echo" urządziło jeszcze jeden koncert.

Myślenice, 11 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 3 b. m. w gminie Stróża, 8 kilometrów oddalonej od Myślenic, w bardzo górzystej okolicy, w roli „Płoszczycowej", góra 1.500 metrów wysoka, pod którą jest gościniec rządowy, prowadzący do Rabki, Jordanowa i Nowego Targu z Myślenic, zaczęła się nagle usuwać pod nogami górali. Rozległ się głos strachu i przerażenia, albowiem na górze tej stoją domy i znajdują się pola orne z plonami ziemniaków, lnu, pszenicy i t. d.

W pierwszym dniu uspokoili się górale, myśląc że góra nie będzie się dalej obsuwać, — ale jakież było ich rozczarowanie, gdy z piątku na sobotę, t. j. z 4 na 5 b. m. w nocy ziemia na przestrzeni 1 500 metrów wysokości, a 50 do 300 metrów szerokości w tysiącznych kierunkach się rozpadła w zdłuż i poprzek, tworząc rozpadliny 3, 4 do 12 metrów szerokie, a 1 do 5 metrów głębokie, tak, że gdzie była płaszczyzna, powstał pagórek, a z pagórków utworzyła się dolina popękana; gdzie góral miał len na równinie zasiany, zobaczył z rana 25 metrów długą, 5 metrów szeroką, a 4 metry głęboką jamę, w której leżał len poprzewracany!

Przestrzeń usuwająca się będzie miała w przybliżeniu 50 do 60 morgów. Drzewa stare, kilkuletnia olszyna, wszystko się usuwa na dół ku gościńcowi tak, że dziś połowa gościńca rządowego jest już zasypana

Gościniec rządowy pod naciskiem zsuwającej się góry zaczyna się także usuwać i lada chwila cała masa może się zwalić do koryta rzeki Raby, wyprzeć ją z koryta i spowodować zalanie położonych nad nią gruntów W razie przewidywanej katastrofy 30 stu gospodarzom rzeka Raba zalałaby orne grunta i pastwiska.

Dom pod l. 151, zwany „Zagrodą Piekarzówką", w którym mieszkała biedna góralka z drobnemi dziećmi, niejaka Regina Druzgałowa, musiał być opróżnionym, gdyż usuwał się także wraz ze staremi owocowemi drzewami, a w stancyi, stajni i na boisku tak popękała ziemia, że jaknajspieszniej musiano ruchomości domowe powynosić.

Na samym wierzchołku góry utworzyły się trzy jeziora większe, a dwa mniejsze, potok zaś płynący obok góry zginął całkowicie, a pod ziemią słychać szum i trzeszczenie, które człowieka strachem i zgrozą przejmują.

W dniu 4 b. m była komisya ze starostwa myślenickiego, a pomimo że doniesiono do namiestnictwa i Wydziału krajowego o powyższym wypadku, żadnych środków ostrożności ani badań dotychczas nie zarządzono Biedni górale, łamiąc ręce, oczekują zmiłowania boskiego!

Jaworze, (Śląsk austr.) 13 sierpnia (koresp. *Now. Ref.*). W dniu 6 bm. odbyła się tu wielka loterya fantowa, urządzona staraniem gości kąpielowych. — Rezultat bardzo pomyślny — gdyż czysty dochód wynosi przeszło 300 złr., przeznaczony jest na biedne dzieci w gminie Jaworzu.

W dniu 20 bm urządzają goście kąpielowi teatr amatorski, na który prócz miejscowych zaproszeni zostali rodacy z Cieszyna i z Biały — a nadto czytelnia w Biały wypożyczyła potrzebne dekoracye.

Jaworzanie się rozbawili tego roku — boć jakżeż się nie bawić — powietrze cudne i na brak pogody też bardzo użalać się nie można — a że towarzystwa są ochocze i skore każdej chwili do zabawy, prz to nic dziwnego, że prawie na każdą niedzielę przypada jakaś niespodziewana przyjemność. — Tem większa uciecha, że kuracyusze przyjechawszy chorzy, po kilkunastudniowym pobycie — przychodzą zupełnie do zdrowia.

Sprawa Sniežko Błockiego. Osławiony Konstanty Śnieżko Błocki, o którego nędznej napaści na warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie pisaliśmy w swoim czasie obszernie, został przez izbę sądową w Warszawie dnia 12 bm. uwolniony od odpowiedzialności. Oskarżenie popierał podprokurator izby sądowej Mandrykin, podsądnego bronił z urzędu adwokat przysięgły Ettinger. O rozprawie tej zamieścimy dokładniejsze szczegóły w następnym numerze.

Repertoar teatru krakowskiego.

Ostatnie dwa tygodnie w starym teatrze.

We wtorek 15 sierpnia: Po raz 147 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We środę 16 sierpnia: Po raz 14 „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłómaczył M. Sachorowski. Rozpocznie po raz 11-ty „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We czwartek 17 sierpnia: Po raz 17 „Flirt", komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

W piątek 18 sierpnia: Po raz 9 „Powietrze wielkomiejskie" *(Grossstadtluft)*, kom. w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 19 sierpnia: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 9 do 12 b. m. przywieziono jaj 420.000 i około 3400 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 24 do 44 jaj pierwszej jakości lub od 46 do 47 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·05 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 12 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·84	7·90
Pszenica na wiosnę	8·16	8·27
Żyto na jesień	6·83	6·92
Żyto na wiosnę	7·08	7·17
Owies na jesień	6·94	6·95
Owies na wiosnę	7·—	7·06
Rzepak	—·—	—·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	742·5 mm	742·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+15°,4	+21°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	93 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	9	9

Uwagi: W nocy i rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Przemyśl, 14 sierpnia. Woda opadła. Straty — dotąd cyfrowo nieobliczone, są bardzo znaczne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 sierpnia. Wedle wczorajszego sprawozdania generalnej dyrekcyi kolei państwowych, został, z powodu wylewów, cały ruch kolejowy na przestrzeni Lwów-Rawa ruska wstrzymany.

Również z powodu uszkodzenia toru kolejowego, skutkiem oberwania się chmur. wstrzymano ruch kolejowy między Jasłem a Nowym Zagórzem i na linii Szczawne-Kulaszne-Mokre.

Budapeszt, 14 sierpnia. Z powodu oberwania się chmur doznały Górne Węgry wielkich spustoszeń. Okolica pod Preszowem zalana, wiele domów zburzonych, nie obeszło się także bez ofiar w ludziach.

Budowa kolei górno-węgierskich doznała także znacznych uszkodzeń.

Preszów. 14 sierpnia. Wskutek gwałtownych deszczów, wezbrała rzeka Szekosoe-Ungvar. Okolice nadbrzeżne zalane, wiele domów zabrała wezbrana woda. Wiele osób zginęło. W Voroöso wylew zniszczył wielkie baraki, przyczem utonęła cała rodzina z siedmiu osób złożona, i sześciu robotników. W jednej miejscowości prawie wszystkie domy zburzone, wiele osób miało zginąć. Wedle ostatnich doniesień wody opadają.

Wiedeń, 14 sierpnia Minister Wekerle przybył tu wczoraj po południu i udał się na dwór do Ischl.

Graz, 14 sierpnia. Według biuletynu z d. 13 sierpnia, książę biskup dr. Zwerger spędził noc poprzednią zupełnie nieprzytomnie. Oddech zaczynał być już nieprawidłowy. Puls 72

Szpandawa, 14 sierpnia. Pewien robotnik z Kielu nadesłał do tutejszej straży policyjnej pakiet, zawierający piekielną maszynę. która wybuchła, nie zrobiwszy jednakże żadnej szkody. Sprawca zamachu został aresztowany.

Bayreuth, 14 sierpnia W sąsiedniem mieście Kreussen pożar zniszczył 50 budynków. Jeden strażak przy akcyi ratunkowej śmierć poniósł, jeden został ranny.

Paryż, 14 sierpnia Robert Mitchelle został na zgromadzeniu wyborców w La Reole ciężko ranny.

Aix-les-Bains, 14 sierpnia. Król grecki Jerzy przybył tu w dniu 11 sierpnia o godz. 9 wieczór.

Londyn, 14 sierpnia *Biuro Reutera* donosi z Buenos-Aires: Ministrowie Delvalle i Demaria podali się do dymisyi. Prezydent mianował Manuela Quintanę ministrem spraw wewnętrznych, a generała Luis Campos ministrem wojny. Przed podaniem się do dymisyi minister Demaria zarządził ściganie sądowe Celmana i Pacheco, podejrzanych o nadużycia przy operacyach finansowych, na kwotę 100.000 funtów.

Amsterdam, 14 sierpnia. W Haarlemie przyszło onegdaj do groźnych rozruchów z powodu wydanego przez Radę miejską rozporządzenia, zabraniającego zgromadzenia się ludności na odpust. Pomimo tego zakazu ludność zgromadziła się na odpust i chciano dać ludowe przedstawienie teatralne. Policya jednak zabroniła przedstawienia. co wywołało demonstracye i rozruchy uliczne. Policya kilkakrotnie strzelała do tłumu i wiele osób raniła. Demonstranci nie rozprószyli się jednakże. Dopiero po północy oddział kawaleryi przywrócił porządek. Mnóstwo osób aresztowano.

Belgrad, 14 sierpnia. Stan zdrowia Dokicza znowu się pogorszył. Król odwiedzał go wczoraj i dzisiaj.

Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu projekty do ustaw o zaprowadzeniu monopolu na naftę, zapałki i spirytus.

Zanzibar, 14 sierpnia. Z powodu nieprzyjaznej postawy sułtana z Witu, zdobyli Anglicy i spalili miasto Witu. Straty Anglików są bardzo nieznaczne.

Bombay, 14 sierpnia. Rozruchy przybrały groźniejszy charakter. Aresztowano 1.200 osób; 50 osób zabitych. Szpitale przepełnione rannymi. Ściągnięto posiłki wojskowe na miejsce rozruchów.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	45
Zjednoczony dług w srebrze	96	05
Austryacka renta złota	118	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	333	50
Londyn	126	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	52½

Wiedeń, 14 sierpnia. Ruble 131·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 15·80 —. Żyto 6·78 do —·—. Pszenica 7·72 Owies 6·84

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Panienki

uczęszczające do szkół w Krakowie, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie urzędnika.

Wiadomość w magazynie konfekcyj damskich F. A. Grigar w Krakowie, Rynek gł., L. 44, Linia A—B. 1895 1 3

Szafa żelazna

ogniotrwała, 1898 1 2

w dobrym stanie, zamykająca się na trzy klucze, o grubych ścianach, 1.70 mtr. wysoka, jest **do sprzedania.**

Cena wraz z odstawą 85 złr.

Dębniki, L. 94, parter, od godz. 1—6.

W państwie Milno

stacya kolei żelaznej Zborów, ost. poczta Załośce, jest 1893 1 3

około 7.000 dębów

do sprzedania.

Do wynajęcia w Rynku gł., L. 33,

od 1 października **2 pokoje frontowe i kuchnia,** na II piętrze; **2 pokoje frontowe,** na III piętrze, każdego czasu. — Wiadomość tamże **w kawiarni w podwórzu.** 1875 2 5

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy

Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.

Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 42 60

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 19 36

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**

P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

FARBY

Lakiery do każdego malowania. Wszelkie potrzeby i materyały **lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. Farby, lakiery** do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne

i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej 1838 5 (

!z Wiednia!

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

Mydło Lanolin-Cream

z narodowej perfumeryi w Wiedniu

jest niezbędne dla skóry szorstkiej i pękającej, a przez zawartość lanoliny jest najlepszym kosmetykiem Sztuka po 35 cnt.

Do nabycia **w Krakowie** u Józefa Herschtahla, Sukiennice, 8; M. Doeninga, Rynek, 18, H. Schönberga, Stradom, 2; Ant. Mirkiewicza, ul. Grodzka, 31; Ch. M. Przerowera, ulica Grodzka, 69; Edwarda Radlera, ul. Szewska, 5. **W Rzeszowie** u Reginy Spielvogel i Ben. Berner. 1595 2 2

2 wagi mostowe

po 80 cetnarów, (klgr. 4000), całkiem nowe, i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki **Buganyi & Comp.,** silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejżesamej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1568 11 15

Po sprzedaży mej wsi poszukuję

administracyi większego majątku w Galicyi.

Na życzenie mógłbym się postarać o rekomendacye wielu w Księstwie znanych obywateli. Kawaler, lat 34.

Łaskawe oferty pod lit. **B. K. Pleszew** (Pleschen) W. Ks. Poznańskie poste restante. 1867 2 2

Lekcyj języka niemieckiego i francuskiego

udziela

Marya Dumaire, ul. Grodzka, 32, II p.

Tamże są **kwiaty dekoracyjne** do ubierania ołtarzy, salonów, balkonów lub katafalków **do sprzedania lub wypożyczania**

Maturzysta

obecnie udający się na filozofię, poszukuje **lekcyj do szkół średnich w Krakowie** od 1 września b. r.

Wiadomość udzieli **W. Gumiński,** aptekarz, **w Myślenicach.** 1865 2 3

Praktyki notaryalnej

poszukuje **ukończony prawnik** z pięknem pismem.

Zgłoszenia pod lit. **J. W.,** Dyrekcya skarbu, **Tarnów.** 1864 3 3

Od 1 września 1893 umieszczenie

dla uczniów

pod warunkami przystępnemi. Dozór męski. Opieka staranna.

1871 2 5 **M. Stehlik.**

Rynek główny, L. 7, II piętro.

Tylko 10 złr.

Cena zniżona z 25 złr. na 10 złr.

Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach

Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych,

Wydanie 3 cie poprawione i pomnożone.

Egzemplarz oprawny 14 złr.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie posiadają tomu 6-go powyższego działa, ofiarujemy tenże, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej 2 złr. za egzemplarz broszurowany.** 1861 2 3

SEYFARTH i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.

Alfred Rassl

handel nasion w Opawie (Śląsk austr.)

poleca 1804 3 10

niezawodnej jakości zboża do siewu zimowego, jak

żyto, pszenicę,

pewnych i najbardziej zalecanych gatunków, wyhodowanych na wysokich górskich obszarach, ze żniw tegorocznych, dopóki zapas starczy. Próbki i oferty na żądanie.

Nawozy sztuczne jako to:

makę z kości i superphosphaty

z pełną gwarancyą zawartości podanych procentów.

Wysyłka pełnych wagonów opłatnie do każdej stacyi.

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie hp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi.

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa z charakterem publicznym. 1716 4 7



NAJWIĘKSZA FABRYKA

wózków dziecinnych

i stołków do wożenia chorych

L. BAUMANN w Wiedniu, VII. Seidengasse 3.

ma skład fabryczny u

M. Niemetz, Sukiennice 30 w Krakowie.

Cenniki darmo. 740 27 34

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane 1534 6 0

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumerye.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd.. nadaje cerze świetną białość świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu złr. 1·50

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. pół flakonu złr. 1·60

Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct. całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr 60 ct

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Jan Ihnatowicz

we **Lwowie** w sklepach własnych, ulica Kopernika, L 3 ulica Halicka, róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek. L 2

SZCZAWNICA

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

w powiecie Nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

najskuteczniej działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego, jak i narządu trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej w początkach suchót w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrwewności i błędnicy,

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa.

Pierwszorzędna wziewalnia solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o $^1/_3$ część tańsze przy najmie dziennym.

W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy **Dr. Wł. Ściborowski** i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, skąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny i czystej szczawy Jana, na głównym składzie H. Mattoniego w Starym Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Górnego Zakładu.**

721 26 28 *F. Wiśniewski.*

Do L. 31125/I.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Obwieszczenie

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzanie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu **od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnian. w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następuj. obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie — Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy: Wiedeń albo Lwów	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie — Miejscem odstawy jest magazyn materyałowy: Wiedeń albo Nowy Sącz	Suma całkowita
		metrów	metrów	
1.	Paskowaty drelich (Blaugestreifte Gradl)	20.000	10.000	30.000
2.	Niebielone płótno żaglowe (Ungebleichter Zwillich)			
3.	Czarny Kanafas (Schwarze Futterleinwand)	3.600	2.000	5.600
4.	Szary Kanafas (graue Futterleinwand)	3 200	1.400	4.600
5	Niebielony Kanafas (Ungebleichte Futterleinwand)	8.000	4.200	12.200
6	Atłas wełniany czarny (Schwarzer Cloth)	2.000	900	2.900
7.	Czarny Kamlot (Schwarzer Orleans)	1 600	1 000	2.600
8	Croisé w prążki (Färbig gestreifter Croisé)	1.100	600	1.700
9.	Croisé w prążki srebrno szare (Silbergrauer Croisé)	2.800	1.[illegible]00	4.400
10.	Croisé w prążki srebrno czarne (Silberschwarzer Croisé)	800	400	1.200
11.	Moleskin (grauer Molino)	800	450	1.250
12.	Srebrno-szary barchan (Silbergrauer Pelzbarhent)	5.500	2.500	8.000
13.	Ciemno-szary barchan (grauschwarzes Käpperfutter)	15.000	7.000	22.000
14	Czarny aksamit (bawełniany) (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2. Przedsiębiorcy, chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyj płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach, kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcyi ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu, prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie oferte podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania, niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu odpowiadają „solidarnie" za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osóbę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4. ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcyj ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą, ale oddzielnie od niej, **wadyum,** wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu,

b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.

c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2. ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą izbę handlową i przemysłową.

d) wreszcie ma każdy oferent, w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.

e) Ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych, skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku Wiednia i do Galicyi.

9. Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadyum", zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania, jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty, sporządzone w myśl punktu 8 niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem, do protokółu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec) **najdalej do 12 godziny w południe dnia 15 października 1893 r.** Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyj na uniformy, grupa ofert (II), materye płócienne i bawełniane".

Wadyum należy, jak w punkcie 7. podano, oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali, i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

Kraków w sierpniu 1893. 1887 1 3

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski